Nr. 166. We Lwowie, Czwartek dnia 23. Lipca 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
w państwie austrjackiem . 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii — po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 22. LIPCA.

Jeżeli u nas skwarna „martwa pora“ przyczyniła się do zupełnego zapomnienia, że istnieją jakieś ekonomiczno-celne układy między Węgrami a Austrją, mające wydać z siebie podstawy systemu ekonomicznego dla rozwoju całej monarchii na dziesięciolecie przynajmniej, że przeto znajdujemy się w okresie najsposobniejszym do naprawy naszych warunków ekonomicznych, w okresie, w którym jeśli coś zaniedbanem pod tym względem zostanie, już powetowanem nie będzie, to gdzie indziej nie zapominają bynajmniej jak ważną i decydującą jest ta chwila dla bytu materjalnego, tak pojedynczych jednostek jak krajów.

Rządy milczą wprawdzie lub kryją swe usiłowania w milczeniu — bo po cóż mają sobie stwarzać trudności niewczesnem wygłaszaniem rzeczy niegotowych, ale grupy interesowanych, ale organa publiczne te nie milczą wcale, lecz określają swoje uprawnione interesa, zaznaczają dążenia, szukają kompromisów z interesami pokrewnemi, i w ten sposób przygotowują rozwiązanie najbardziej sprzyjające dla swej pomyślności. U nas natomiast powtarza się najczęściej obce hasła i interesowane wywody, wzmaga się prądy bez względu na dodatnie interesa krajowe, co do których brak nawet świadomości i określenia ich u publiczności, wszystko zaś razem zwikła się następnie i zaogni jakąś namiętnością nie mającą nic wspólnego z polityką ekonomiczną, aż wreszcie przyjdzie decyzja wedle najdrobniejszych względów taktyki parlamentarnej lub codziennych stosunków do osób rządowych. Decyzje te nie są wcale odległemi, bo układy austro-węgierskie muszą być w tym roku jeszcze skończonemi, aby traktaty handlowe monarchii, upływające w ciągu roku przyszłego — pomiędzy innemi upływa także i najważniejszy z cesarstwem niemieckim — mogły być odnowionemi a odnowienie ich na czas, zależnem jest od wczesnego zamienienia rezultatu układów rozpoczętych w tym miesiącu we Wiedniu, w konwencje i ugody między Austrją i Węgrami, przyjęte przez państw tych parlamenta.

Dziś zmilkły wieści o zamierzonem zbliżeniu się celnem między Austro Węgrami a Niemcami. Z Wiednia kilkakrotnie donoszono, że idea ta, którą nazwano ideą rządu węgierskiego, została przez ten rząd zaniechaną z powodu trudności przeprowadzenia. Gdyby tak było, bardzo byłby to smutny obrót rzeczy dla nas, bo w tem zbliżeniu celnem, w jakiejkolwiek formie, leży jedyna możliwość oddechu dla naszego rolnictwa i przemysłów gruntowych, aby stać się mogły żywicielami dobrobytu krajowego naszego. Cóż dopiero mówić, gdy się wie, że w samych Węgrzech nawet obok prądu do zbliżenia celnego z cesarstwem Niemieckiem, istnieje inny prąd prowadzenia wojny celnej na zabój na podstawie tak zwanego „rozumnego egoizmu“, a koszta tej wojny ponosiłoby w pierwszej linii nasze rolnictwo, nasz przemysł gruntowy, czego przedsmak mamy w dzisiejszym upadku Galicji. Na szczęście mniemamy, że doniesienia wiedeńskie, powtarzane u nas z obojętnością zupełną, są zapewne podszeptem tylko i wyrazem życzeń kół protekcji przemysłowej, korzystających z tego, że rząd niemiecki nie daje dotąd nawet znaku pozwalającego sądzić, jak się on zapatruje na sprawę celnego zbliżenia, ze strony zaś rządów monarchii publiczne dotykanie przedmiotu tego przy tem milczeniu w jakimkolwiek kierunku byłoby psuciem samej sprawy.

Jeżeli milczą organa berlińskie wtajemniczane bądź w intencje pruskiego ministerstwa handlu, bądź używane przez kancelarję niemiecką do politycznych zwierzeń, nie milczą natomiast interesowani niemieccy, a przeciwnicy zbliżenia celnego otwarli systematyczną przeciw tym planom kampanię. Na czele ich stanęła *Freihändlerische Corr.* Nie dopuszcza ona samej myśli nawet jakiegoś zjednoczenia celnego między Niemcami a monarchią, jak chyba w formie tej jedynie, jaka została uznaną na kongresie niemieckich ekonomistów w 1880 roku, to jest ustanowienia ceł ochronnych jednakich względem trzecich, lecz zwraca się przeciwko takiemu nawet zbliżeniu. „Takie nawet zjednoczenie, powiada ten dziennik, prowadziłoby za sobą, że tak rządy jak i parlamenta miałyby związane ręce nietylko do podnoszenia ceł umówionych, jak to ma miejsce przy konwencjonalnych taryfach, ale także do ich zniżenia, bez uprzedniego przyzwolenia wszystkich powołanych czynników. To zaś byłoby nadzwyczajnem zwiększeniem ograniczenia samodzielności ekonomicznej, jaka wypływa już ze zwyczajnego stosunku traktatowego.“ Otóż powołany dziennik uważa, że byłoby to porzuceniem klauzul traktatowych, dla „najlepiej przywilejowanych“, a przez to faworyzowaniem ze strony Niemiec jednego mocarstwa; system, któryby rozwinął nieprzyjaźń handlową dla Niemiec na około.

Organ ten, będący dziś wyrazem całej niechęci do zbliżenia ze strony Niemiec, ma przecież swoje także postulata, któreby chciał osiągnąć od monarchii; jemu idzie o swobodę przywozu towarów uszlachetnionych, ułatwienie transportów wzajemnych i komunikacyj, a wreszcie zapewnienie warunków podziału międzynarodowej pracy, czyli pewien podział różnorodnych fabrykacyj między Austrją a Niemcami. Otóż to są życzenia, dla urzeczywistnienia których wystarcza Niemcom w zupełności zwyczajny traktat handlowy. Nie brak i w Austrji grup interesów i czynników, któreby na tem polu doszły do porozumienia z Niemcami i żadnego innego zbliżenia właśnie sobie nie życzą. Traktat zaś handlowy do tych punktów jedynie ograniczony, byłby dopiero wyrokiem śmierci dla rozwoju naszego rolnictwa i w ogóle stanu ekonomicznego naszego kraju tak, że od niego zaprawdę lepszą jest wojna celna z Niemcami na zabój, która chociaż widoki sprawiedliwego pogodzenia się pozostawia!

Z naszej strony więc nie pozostaje, jak czuwać starannie nad tem, aby jeśli nie nastąpi ogólne celne zbliżenie, wspólność ceł protekcyjnych przynajmniej, nie czyniono żadnego ustępstwa w kierunku wolno-handlowych postulatów niemieckich, bez równoważnego ustępstwa wolno-handlowego także w kierunku postulatów rolniczych i przemysłowo-rolnych. Inaczej nastąpi zduszenie ekonomiczne bytu naszego

Takiej to wagi i takiej doniosłości sprawy traktują się teraz właśnie w cichości przed prekluzyjnym terminem ich załatwienia, a u nas — panuje ze strony najbardziej interesowanych nawet i powołanych do starania o pomyślność pełna bezczynność, unikanie nawet określenia swych najbliższych pod tym względem celów.

Czytamy w *Fremdenblacie:*

„Najrozmaitsze dzienniki notują w martwym sezonie tego roku, podobnie jak i w innych latach, różnorodne wieści o zamierzonym zjeździe monarchów. Wyznaczają już nawet cesarzowi austrjackiemu i rosyjskiemu jako miejsce spotkania się, Reichstadt, Wrocław, Królewiec, Pilzno wreszcie, i podają szczegóły o tegorocznym zjeździe naszego monarchy z cesarzem niemieckim, które zgóry nie mogą być jeszcze oznaczone. Co się zaś tyczy szeroko omawianego zjazdu cesarza austrjackiego z carem, to wprawdzie wiadomo, że istnieje zamiar rewizyty cara Aleksandra III. w Austrji, a nawet o tem już nadmieniono, ale co do czasu i miejsca tego spotkania niczego jeszcze nie postanowiono. Ułożenie dokładnego programu zamierzonego zjazdu cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem zawisło naturalnie od wskazanych względów na zdrowie sędziwego monarchy niemieckiego.“

Przegląd polityczny.

Lwów d. 22. lipca.

(Gradecki *Volksblatt* o dalszem kształtowaniu prawa publicznego na zasadzie chrześciańskiej. — Przygotowania Bułgarji do akcji nieprzyjaźnej w Macedonii i Serbii. — Głosy prasy angielskiej z powodu zachowania się Rosji na granicy afgańskiej. — Dekoracja, udzielona emirowi Afganistanu przez rząd indyjski. Proklamacja emira. Posuwanie się wojsk rosyjskich. Epidemia w obozie rosyjskim w Pendżdeh. — Jakie znaczenie ma wedle *Nowej Pressy* spór o Zulfikar. — Ustawa o mieszkaniach dla robotników w angielskiej Izbie lordów. — Mowa Clémenceau o odwecie pokojowym).

Gradecki *Volksblatt* pisze: „Centrum ostatniej Rady państwa, klub Liechtensteina, miało za treść swego programu: „Kształtowanie dalsze prawa publicznego na zasadzie chrześciańskiej.“ Podług naszego pojmowania prawa reklamujemy prawo kościoła i rodziców na chrześciańskie wychowanie i domagamy się na to pewnych gwarancyj. Kościół jest w swym przez objawienie określonym zakresie wolny i niezawisły; u granic stycznych nie wolno wydawać jednostronnych rozporządzeń. Stosownie do tego programu będzie się zachowywać stronnictwo katolickie wobec rządu odpowiednio do życzliwości rządu, wprawdzie nie z wykluczeniem patrjotycznego i rozsądnego zaparcia się siebie, lecz także nie z narażeniem własnego poczucia. Mimo wszelkiego uszanowania dla rządu, należy n. p. zażądać energicznie dostatecznej opieki dla katolickiej ludności przed każdą możliwą administracyjną samowolą. Nie ma powodu, aby stosunek do innych klubów miał być w istocie swej naruszony, dopóki centrum nie ma przestrzegać bezwarunkowej karności wojskowej. Klubowi centrum powinno się zostawić do woli wybór czasu do postawienia zasadniczych żądań na podstawie własnego programu. Program nie wyklucza bynajmniej narodowców z klubu, gdy szukają swego prawa na podwalinie chrześciańskiej.“

Grazer Tagespost otrzymuje ważne wiadomości z Belgradu. Zauważono tam od pewnego czasu, że rząd bułgarski czyni przygotowania do jakiejś akcji w Macedonii, jak niemniej w Serbii i że rząd serbski w przewidywaniu przyszłych wypadków przygotowuje również potrzebne środki obrony. Z listu belgradzkiego korespondenta wspomnianego pisma wyjmujemy następujące szczegóły:

„Po stłumieniu powstania radykałów serbskich w jesieni r. 1883, umkło wielu powstańców na terytorjum bułgarskie, gdzie dalej prowadziły się usiłowania celem podtrzymania niezadowolenia i niepokojów wśród ludności serbskiej. Od tego czasu rząd serbski uskarżał się niejednokrotnie, że Bułgarja toleruje u siebie żywioły rewolucyjne w pobliżu granicy serbskiej, zkąd bardzo łatwem jest podburzenie ludności z drugiej strony kordonu. Rząd bułgarski nie zastosował się jednak do życzeń Serbii — owszem, przedsiębierze takie środki, które świadczą najwyraźniej o nieprzyjaznych zamiarach względem królestwa serbskiego.

„Najwięcej zwracającym na siebie uwagi objawem jest liczne osiedlanie się czarnogórskich i hercegowińskich emigrantów na granicy Bułgarji od strony Serbii i Macedonii. Przeszło tysiąc familij tego zbójeckiego plemienia osiadło na granicy, wzdłuż której ciągnie się teraz długi wieniec kolonij rozbójniczych, zwroconych przeciwko terytorjum serbskiemu i tureckiemu. Malkontenci i radykali serbscy, dosyć spokojnie zachowujący się od czasu zgniecenia ostatniego powstania, znajdują w Bułgarji moralne i materjalne poparcie, przyczem nie da się zaprzeczyć, że od pewnego czasu opozycyjne koła w Serbii nabrały wiele animuszu, żywiąc zwłaszcza wielkie nadzieje wobec zbliżających się wyborów.“

Posuwanie się naprzód Rosji w Afganistanie i ostatnie doniesienia z Azji środkowej nastroiły prasę angielską do bardzo pesymistycznych uwag o możliwości utrzymania pokoju. Tak np. pisze *Times*:

„Lud angielski spostrzega z zaniepokojeniem, że tendencja wypadków ostatnich na granicy afgańskiej wskazuje na powtórzenie się historji z Pendżdeh. Jak wtedy, tak i obecnie przedłużały się w nieskończoność rokowania pokojowe wśród ciągle powtarzających się wieści o przygotowaniach wojennych Rosji, którym do pewnego czasu zaprzeczano; aż wreszcie „pożałowania godny wypadek“ stał się historycznym, a Afgani zepchnięci zostali ze swej pierwszej linii obronnej. Drugi „pożałowania godny wypadek“ zainscenować może Rosja teraz u bram Heratu, albo i w samem mieście.

W podobnym duchu odzywa się także *Standard*, który jednak żywi nadzieję, że stanowczość Anglii zmusi Rosję do ustąpienia. Na innem miejscu mówi *Times*:

„Emir wyznaczył trzy punkta, które uważa za potrzebne dla bezpieczeństwa swoich granic, a mianowicie: Zulfikar, Meruczak i Gulran, a rząd angielski zobowiązał się, że miejscowości te nie zostaną odstąpione Rosji. Zobowiązaniu temu dał niedawno lord Salisbury w Izbie wyższej wyraz w mowie emfatycznej. Rosjanie biorą się jednak na sztuczki i powiadają, że jeżeli emir stara się o utrzymanie bezpieczeństwa swych stosunków i komunikacyj, to i myśmy powinni czynić to samo, nie możemy więc podpisywać ugody, która zagraża naszej drodze do Aurobatu. Tym sposobem chce Rosja skłonić nas, aby spór oddany został pod rozstrzygnięcie komisarzy na miejscu, bez poprzedniego oznaczenia, komu przypadnie przesmyk Zulfikarski. Rząd rosyjski oświadcza jednak, że jest koniecznem wpierw porozumieć się w kwestji Zulfikaru, jak niemniej Meruczaku i Gulranu.“

Standard dowiaduje się od swego korespondenta, bawiącego przy angielskiej komisji granicznej w Afganistanie, co następuje:

„Emir wydał w Heracie proklamację, w której zawiadamia swój lud, że od rządu indyjskiego otrzymał wielki krzyż orderu gwiazdy indyjskiej i oświadcza, że na tej podstawie może się spodziewać pomocy armii indyjskiej, gdyby jej zapotrzebował dla obrony swych interesów. Emir rozporządził, ażeby wypadek ten uroczyście święcono przez powszechną iluminację i wystrzały armatnie w liczbie 101.“

Wojska rosyjskie — donosi ten sam korespondent — przekroczyły rzekę Herirud z Puli-Chatun ku granicy perskiej, zajmując stanowiska na przestrzeni dziesięciu mil na zachód od tej rzeki. W Pendżdeh epidemia (jaka?) szerzy się gwałtownie, czyniąc ogromne spustoszenia w obozie rosyjskim.

Z powodu wspomnianych ruchów wojsk rosyjskich nad Herirudem Salisbury zażąda prawdopodobnie wyjaśnień od gabinetu petersburgskiego, zmuszając Rosję do szybkiego załatwienia sprawy granicznej. Zdaniem nawet *Nowej Pressy*, która przecież wcale niedwuznacznie występuje przeciwko gabinetowi angielskiemu, bardzo jest możliwem, że *Standard* jest dobrze poinformowanym, sądząc, że Rosja widzi w sporze o Zulfikar dobrą sposobność, aby swoje dawniejsze pretensje do Meruczaku ponowić, proponując drogę kompensaty. Nie należy jednak sądzić, aby się o to rozbić miały rokowania.

W angielskiej Izbie lordów oświadczył się Salisbury za projektem do ustawy o mieszkaniach dla ubogich.

Pewne więzienia, które stają się zbytecznemi, mają być oddane urzędowi budowniczemu za niską cenę, w celu wybudowania odpowiednich mieszkań dla robotników. Cena ma być oczywiście niższą, niż cena kupna, tak że państwo, jako sprzedające, musi ponieść stratę. Mniej praktycznego znaczenia jest projekt, aby w ogóle na prowincji, przy sprzedażach które mają na celu budowanie domów dla robotników, nie starano się o cenę jak najwyższą, lecz tylko ile możności stosunkowo niską.

Za zdrowotność pomieszkań czyni projekt odpowiedzialnymi właścieli domów, tak że oni będą odpowiadali za szkody na zdrowiu lub życiu, wynikłe z niedostatecznego przewietrzania i z wadliwego urządzenia kanałów. Podobne rozporządzenia wydawano już pierwej, lecz brakło im tej formy przymusowej, jaka jest w obecnym projekcie.

Mowy, którą Clemenceau miał wygłosić 19. bm. w Bordeaux, wyczekiwano w Paryżu z pewnem zainteresowaniem się. Gdy mianowicie oportunistyczny dotąd dziennik *Petit Journal*, jak wiadomo najpopularniejsze pismo w niższych sferach ludu, postawił nagle kandydaturę Clemenceau'a na prezydenta ministrów po nowych wyborach, wyczekiwano z ciekawością, czy Clemenceau mieć będzie w Bordeaux rzeczywiście mowę ministerjalną, czy też tylko zwykłą mowę wyborczą.

Obecnie wiadomo już, że Clemenceau w mowie swej na mityngu radykałów w Bordeaux powiedział: „Nie mamy z czem się taić, nie żywimy myśli militarnego odwetu, co więcej, życzymy sobie raczej odwetu pokojowego za pomocą emancypującej, reformującej republiki, której pewnego dnia sprawiedliwość musi być wymierzoną. Należy pozostać po za sferą tych, którzy rządzą Europą, nie aby się izolować, lecz by nie być zmuszonym do wchodzenia w niepewne alianse. Strzeżcie się przed tymi, którzy wam radzą przelewać krew i wydawać pieniądze naszego kraju na dalekie ekspedycje. W Europie istnieje też niezawisłość i godność, których stróżami my jesteśmy. Chodzi o to, byśmy nie opuszczali własnej ziemi i na krok nie ustępowali.“

W mowie mianej w Rennes powiedział były minister spraw wewnętrznych, Waldeck Rousseau, że byłoby błędem odtrącać którekolwiek stronnictwo republikańskie, a zwłaszcza przymierze z radykałami.

Stosuuki na Rusi i Litwie.

Zmoskwicenie prowincyj zabranych, postępujące żółwim krokiem, według zapatrywań wrogich wszystkiemu co polskie dzienników rosyjskich, nie daje chwili spokoju takiemu np. *Kijewlaninowi*, który w charakterze niby placówki naprzód wysuniętej, podsuwa władzom rządowym coraz nowe myśli i projekta, zmierzające do jednego zawsze celu: tępienie wszystkiego co tylko nosi na sobie cechę polskości.

Próbki tej żarliwości ultra-służalczej znanesą już czytelnikom z poprzednich naszych cytatów. Dziś mamy do zanotowania świeży jęk kijowskiego Katkowa nad obojętnością (!!) rządu rosyjskiego w sprawie zmoskwicenia prowincyj południowo-zachodnich. Przypomniawszy z ubolewaniem, iż założone w tym celu w r. 1866 Towarzystwo nabywców ziemskiej własności, z kapitałem 5 mil. rubli, upadło w pierwszym zaraz roku swego istnienia, tak dalej mówi:

„Od owego czasu w kierunku tym nic nie

Z za Dunaju nad Nil.

Szkic z podróży do Egiptu i pobytu w Kairze

przez

Annę Neumann.

(Ciąg dalszy.)

Również napisy znalezione w innych piramidach i grobowcach dowodzą, iż twórcą Wielkiej piramidy był Cheops. Władca ten był pierwszym Faraonem z czwartej dynastji Memfickiej.

Tak Herodot, jak i inni starożytni kronikarze przedstawiają go nam jako nieubłaganego tyrana, który nie szanował świątyń, szafował życiem i mieniem ludu swego. Przez lat dziesięć — dodaje historyk grecki — pracował lud nad murowaniem gościńca, którym z kamieniołomów Turry prowadzić miano ociosane już głazy, potrzebne do budowy piramidy, dwadzieścia zaś lat jęczeli biedni niewolnicy, dźwigając w górę olbrzymie głazy. Ukończoną budowę pokryto granitową powłoką, która niestety zniszczoną została w średnich wiekach.

Na tej to powłoce znajdować się miały heroglificzne napisy, a między innemi wzmianka, iż na samą cebulę i rzepę dla robotników wydał Cheops 1.600 talentów srebrnych. Dziś niema już i śladu hieroglifów na powierzchni piramidy — ale za to na każdym prawie kamieniu wyryte są imiona turystów, którzy zwidzali piramidy.

Mówiono mi, że u szczytu znajduje się imię Juliusza Słowackiego, nie mogłam tego sprawdzić, gdyż na szczycie piramidy... nie byłam! Wolałam wyrzec się pięknego widoku, niż dać się wlec i nieść czteru Arabom, bez których pomocy nie sposób odbyć tę nie zbyt miłą wycieczkę. Za to Beduini pysząc się zręcznością swą przed Europejczykami, urządzają zwykle rodzaj turnieju, idąc o zakład, który z nich najpierw ze szczytu powróci. Czepiają się też głazów jak orły, ku wielkiemu zadowoleniu Anglików, dla których zwidzanie piramid jest rodzajem wyścigów.

Co do mnie, wolałam tymczasem przypatrywać się drugiej z rzędu piramidzie, króla Chefrena. Jest ona o wiele niższą od Cheopsowej i nie tak starannie zbudowaną — ale posiada jeszcze część swej dawnej powłoki z różowego granitu.

Trzecia piramida ma być dziełem króla Mykerinusa, następcy Chefrena i Cheopsa. Jest ona najniższą, ale i najkształtniejszą z trzech piramid głównych. Znaleziono w jej wnętrzu sarkofag i drewnianą trumnę króla Mykerinusa z następującym hieroglificznym napisem: „O! Ozyrysie, królu Górnego i Dolnego Egiptu, żyjący w wieczności, wcielony przez niebo w łonie matki twej Nout. Ona nad tobą rozpostarła przestrzenie niebieskie, ona cię uświęciła, zgniótłszy nieprzyjaciół Twoich! Królu żyjący na wieki, Mykerinusie“ etc. etc.

Obok sarkofagu króla znaleziono w trzeciej piramidzie sarkofag z bazaltu, należący do królowej Nitokris. O sarkofagu tym, jakoteż o samej piramidzie liczne podania i legendy krążą dotychczas w ustach ludu. Beduini opowiadali nam, iż nad tą piramidą okazuje się czasami kobieta w bieli, nadzwyczaj piękna, uśmiechem i skinieniem ręki wabi ona wędrowców, ale kto raz spojrzy w jej oblicze, ten miłość i tęsknotę tak silną uczuje w sercu, że przez całe życie nie znajdzie spokoju. Widmo to ma być duchem pięknej Rhodopis, faworyty króla Mykerinusa, dla której piramida ta zbudowaną została. Strabon opowiada nam, że owa Rhodopis była Greczynką, rodem z Sais. Kiedy pewnego dnia kąpała się w Nilu, orzeł porwał nagle jeden z jej pantofelków i uniósł w obłoki, a przelatując nad ogrodami Memfis, rzucił śliczny ów pantofelek Faraonowi pod stopy. Faraon po całym kraju kazał szukać właścicielki, a odnalazłszy ją, uczynił ją panią swego serca. Jest to baśń jakby o naszym kopciuszku, przeniesiona pod piramidy, i dowodzi, że jak świat światem, tak pantofelek kobiecy ważną na ziemi grał rolę. Istnieje i druga legenda o trzeciej piramidzie — a według niej córka Cheopsa zbudować miała ów grobowiec, zażądawszy od każdego ze swych wielbicieli jednego kamienia do tej budowy. Ponieważ głazy piramidy na setki i tysiące liczyć można, możemy więc wnioskować, że córka Faraona posiadała szereg wielbicieli tak liczny, iż żadna z kobiet XIX. stulecia nie zdołałaby jej w tem dorównać.

Ale zapomnijmy na chwilę o baśniach i legendach, a zastanówmy się, w jakim celu wznoszono te olbrzymie budowy, i dlaczego nadano im kształt ten, którym zadziwiły świat cały i tajemniczym legendom otworzyły pole?...

Utrzymywano czas jakiś, że tak obeliski jak i piramidy, kształtem swym symbolizować miały promienie słońca, które w Egipcie uważano za objawioną potęgę bożą, wzrok Boga niejako, na ziemię rzucony. Jednakże przekonano się dzisiaj, że w hieroglificznych napisach, obeliski i piramidy nie są obrazem promieni, ale wyrażają wielkość, potęgę, trwałość. Sama zaś nazwa piramid nie pochodzi od słowa: „pyr“ (t. j. po grecku: płomień), jak od wieków mylnie sądzono, ale od koptyjskiego, a raczej staro-egipskiego wyrazu „pirama“, t. j. wielkość. Zdaje się więc, że Egipcjanie nadawali grobowcom swym kształt piramid tylko dlatego, ponieważ forma ta dawała największą rękojmię trwałości, a tem samem stawała się symbolem wiecznego życia i potęgi. Obelisk zaś nie był niczem innem, tylko piramidą przydłużoną, zamienioną w kolumnę; to też każdy obelisk zakończony jest u szczytu piramidjonem. Zresztą nietylko Egipcjanie, ale i inne starożytne ludy, w zaraniu życia swego, obierały kształt piramidalny dla tych pomników, które wieczną miały być pamiątką. Dowodem starożytne groby indyjskie i chińskie, oraz znane w Meksyku piramidy; wreszcie kopce i kurhany u północnych ludów.

Tembardziej zaś zachowywali tę formę Egipcjanie, ponieważ wierząc nietylko w nieśmiertelność duszy, ale również w zmartwychwstanie ciała, starali się ciała te uchronić od rozkładu, i budować im przybytki, któreby wieki przetrwać mogły. Dlatego też o wiele staranniej i sztuczniej budowali Egipcjanie swe grobowce, niż inne gmachy, z których zaledwie ostatnie kamienie dziś nam o chwale swojej świadczą.

Przez długie wieki toczono spory co do celu pierwotnego piramid. Niektórzy uczeni chcieli w nich widzieć olbrzymie zapory, mające wstrzymywać piasków nawały, zalewające dolinę Nilu, z wiatrem zasypujące i miasta Delty. Drudzy orzekli, że służyły one do spostrzeżeń astronomicznych biegłym w tej nauce Egipcjanom. Tego ostatniego twierdzenia dowodzono tem, że istotnie narożniki piramid zwrócone są ku czterem stronom horyzontu i odznaczają bardzo dokładnie północ, południe, wschód i zachód. Trudno jednak przypuszczać, aby astronomowie egipscy, jak akrobaci wspinali się na piramidy, które w tamtych wiekach były prawie niedostępne, gdyż posiadały powłokę śli-

uczyniono, i jeden z najskuteczniejszych środków wprowadzenia żywiołu rosyjskiego w sferę właścicieli ziemskich nie został wypróbowany. Łatwo ztąd zrozumieć, dlaczego tak zwolna postępuje sprawa powrotu ziemi w ręce rosyjskie(!). Zdaje nam się, iż właśnie w obecnej chwili, z zaprowadzeniem szlacheckiego banku ziemskiego, należałoby poruszyć znowu kwestję organizacji oddzielnego kredytu dla właścicieli rosyjskich. Jeżeli bank szlachecki wydawać będzie pożyczki, pod udogodnionemi warunkami, szlachcie polskiej, tem samem podtrzyma on i wzmocni polską ziemską własność, na co już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę. Zamiast tego, naszem zdaniem, państwowy bank ziemski w kraju Południowo-zachodnim winien by podjąć to zadanie, jakie było celem Towarzystwa rosyjskich nabywców ziemskiej własności, które upadło jedynie z braku gwarancji rządowej. Jeżeliby zaś zmiana podobna statutów banku ziemskiego, nie mogła być przeprowadzona, to przynajmniej wypadałoby wskrzesić Towarzystwo rosyjskich nabywców i dać mu niezbędną gwarancję rządową. Niewątpliwem jest, że gwarancja taka miałaby tylko znaczenie moralne, i skarb nie poniósłby ztąd żadnego uszczerbku(??). W każdym razie, czas by już był zwrócić uwagę, że bez kredytu dla rosyjskich właścicieli ziemskich (tj. dla pragnących zostać właścicielami; przyp. red. *Gaz. Nar.*) wzmocnienie żywiołu rosyjskiego w kraju tutejszym, zbyt żółwim postępuje krokiem.“

Zdaje się, iż w tym samym kierunku, jak na Rusi porządają „powrotu rosyjskiej ziemi w ręce rosyjskie, na Litwie chcą katolików gwałtem przerabiać na prawosławnych. Tak przynajmniej wnosić można z opisu wycieczki jenerała Kochanowa, opisanej w urzędowym *Wileńskim Wiestniku*. „Odwidziny naczelnika kraju — pisze korespondent *Wil. Wiestn.* — wywołały w ludności miejscowej wrażenie (o tem nie wątpimy, ale ciekawa rzecz, jakie to było wrażenie? p. r. *G. N.*), tylko duchowieństwo katolickie i pp. obywatele, z wyjątkiem p. Kwiatkowskiego, nie przybyli na spotkanie jego ekscelencji. Przywołany przez sprawnika proboszcz kościoła szyrwinckiego ks. Łupejko, na pytanie p. naczelnika kraju: „Szkoda, że nie mogłem was widzieć w szkole; chciałbym zobaczyć, jak prowadzicie wykłady z nauki religii“, odpowiedział, że nie mógł być, ponieważ odprawiał wtenczas mszę w kościele. Kiedy zaś jenerał zauważył, iż przejeżdżając koło kościoła widział drzwi zamknięte, ksiądz nie znalazł odpowiedzi, tylko sprawnik wileński odpowiedział zań, że w dnie powszednie podczas nabożeństwa drzwi kościoła bywają zamknięte. Odpowiedź ta nie przekonała jednakże korespondenta (wielka szkoda!)

„Zapewne, twierdzi, usprawiedliwienie się ks. Ł., jakoby odprawiał nabożeństwo, nie jest prawdziwe; najprawdopodobniej, że siedział sobie podczas wizytacji p. jenerał-gubernatora w domu i jako głowa antirosyjskiego stronnictwa, nie zechciał wyjść na spotkanie p. naczelnika kraju. Zresztą, nie on jeden tak postąpił. Za jego przykładem poszedł i proboszcz wojtkuński, który podobnie, jak ks. Ł., pełni obowiązki nauczyciela religii szkoły wojtkuńskiej i mieszka niedaleko, naprzeciw domu szkolnego; on również nie zjawił się na spotkanie p. naczelnika kraju. Nie dość na tem; proboszcz wojtkuński, nie zważając na to, że mieszka o cztery wiorsty od Wiłkomierza, że parafja jego po większej części mówi narzeczem rosyjskiem, stara się przeszkodzić rozpowszechnieniu narodowości rosyjskiej i szerzyć narodowość polską i język polski. O ile nienawistnym jest element rosyjski proboszczowi wojtkuńskiemu, widać z tego, że wzbrania się on nawet wykładać religię w szkole wojtkuńskiej w języku rosyjskim (religię katolicką! p. r. *G. N.*) a zastępuje go litewskim. P. naczelnik kraju podczas odwidzin wojtkuńskiej szkoły d. 4. czerwca, spytał jednego z uczni w jakim języku on mówi? Milczenie. Po rosyjsku? — Nie. — Po polsku? Nie. — Więc jakże? — Po litewsku. — A więc powtórz jakąkolwiek modlitwę, ja posłucham. I uczeń od razu palnął po litewsku Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę w Boga. Zdaje się, kończy korespondent, że warto byłoby zwrócić szczególną uwagę na szkoły podobne i niedopuszczać księży do paralizowania rozwoju języka rosyjskiego w gubernii.“

Kilka uwag o wychowaniu.

(**Głosy z kraju.**)

Niedawno skończyły się obrady Towarzystwa pedagogicznego, w które zdaje się wstępować na nowo święty duch staranności, o odradzanie społeczeństwa przez jego edukację. Być może, że tegoroczne prace Towarzystwa, niezbyt słabo odpowiadające potrzebie, nie mogą być też uznanemi za dostateczną rękojmię, że sprawa edukacji przyszłych pokoleń narodu ma już stałego opiekuna, który nie pozwoli jej cofnąć się lub zwichnąć — lecz w społeczeństwie samem żyje troska o przyszłość narodową, i żyje zdrowa myśl o znaczeniu edukacji. Temu poczuciu ufać możemy, bylebyśmy mu się rozwijać, wyjaśniać i potęgować dozwolili. Otrzymaliśmy właśnie kilka uwag o edukacji wywołanych zapewne zebraniem się zgromadzenia pedagogicznego, którym nie mogąc odmówić ani tkwiącego w nich poczucia, o jakiem właśnie powyżej mówimy, ani zdrowości ogólnych pojęć — poniżej miejsce dajemy. Redakcja sprawę edukacji postawiła sobie jako jedną z naczelnych spraw narodowych poruczonych kontroli publicystycznej i staraniu o pomyślny jej rozwój. Oby zamieszczone uwagi były zachętą dla innych obywateli sprawie tej oddanych do łącznego współdziałania z nami.

Wychowanie jest jedną z najważniejszych, a może najważniejszą kwestją społeczną. To rzecz pewna, i na temat ten spisano już bardzo wiele papieru, a jednakowoż nie ma dotąd jasnych, stałych i dobitnych zasad, według którychby wychowanie generacji młodej się odbywało. Nie mam bynajmniej zamiaru pisać na ten temat jakiego traktatu uczonego, lecz kilka uwag, które się pod tym względem memu prostemu rozumowi nasuwają, uważam sobie za powinność oddać do wiadomości publicznej.

Idąc do źródła rzeczy, nasuwa się pierwsze pytanie: Jaki też cel powinno mieć wszelkie wychowanie generacji młodszej? Oto po prostu myśląc, taka jest na to odpowiedź: Tak należy ją wychowywać, aby jej d o b r z e było na świecie. — A kiedyż to jest dobrze człowiekowi na świecie?! Nad tem wielkiem i doniosłem pytaniem filozofowie i ekonomiści społeczni wiele już sobie głowy nałamali i ciągle jeszcze łamią, a przecież w 10. Bożych przykazań jest na to bardzo trafna i jedyna prawdziwa odpowiedź, odpowiedź istniejąca już od kilku tysięcy lat a opiewająca, że człowiekowi tylko wtedy dobrze być może, jeżeli wypełnia te przykazania. Treścią zaś wszystkich przykazań Bożych, od Mojżesza począwszy aż po dziś dzień jest: Wypełniać to co dobre i zbliżać się według możności do ideału c z ł o w i e c z e ń s t w a, zakreślonego rodzajowi ludzkiemu przez stwórcę. To jest jedyna droga, na której rodzaj ludzki w ogóle a każdy człowiek w szczególe znaleść może prawdziwe szczęście, zadowolenie wewnętrzne i spokój, a co, przyzna to każdy, jest najwyższym celem życia człowieka, a oraz powinno też być najwyższym celem wszelkiego wychowania.

Rodzimy się ludźmi co do k s z t a ł t u, a wychowanie ma z nas zrobić ludzi co do naszej i s t o t y, bo wedle Bożego rozkazu tylko wtedy człowiekowi dobrze być może.

W 19. stuleciu potworzyło się wiele arcymądrych teoryj, nieuznających ani Boga, ani przykazań jego; i widzimy też istotnie, iż pomimo wszelkich wynalazków, człowiekowi zamiast lepiej jest coraz gorzej na świecie.

Obecnie nadeszła chwila, w której ludzkość w tem położeniu się znajduje, co Faust w pierwszej scenie. Miejmy nadzieję, że w dalszych scenach nie Mefisto, lecz dobry geniusz ludzkości przeważy i zaprowadzi ją napowrót do odwiecznych prawd, od których dziś tak jest daleką.

Według prawd tych odwiecznych, człowiek jest to istota na obraz i podobieństwo B o ż e stworzona, wykonująca na mocy swoj w o l n e j w o l i plan swego bytu przez stwórcę zakreślony, a przez s u m i e n i e dyktowany, i zbliżająca się w ten sposób do zupełnego wypełnienia planu tego, czyli do swego ideału.

Stworzenie, posiadające wprawdzie ludzkie kształty, lecz nie odpowiadające powyższemu pojęciu i żyjące tylko dlatego, aby jeść i używać, nie jest człowiekiem, i co do tych istot teorja Darwina*) ma zupełne uprawnienie.

Otóż najpierwszą rzeczą wychowania jest, z człowieka co do formy, jakim jest każde dziecko, zrobić człowieka co do istoty, czyli wyrobić w nim człowieczeństwo wewnętrzne. To jest rzecz najważniejsza, a dopiero w drugim rzędzie przychodzi wyrabianie i kształcenie rozumu jako siły służącej człowiekowi do opanowywania świata zewnętrznego i poznawania prawd.

Przedewszystkiem trzeba stać się człowiekiem, a dopiero potem o to się starać, aby się stać rozumnym człowiekiem. Przytem trzeba mieć na uwadze ogromną różnicę między rozumem a sprytem. Spryt jest to szybkość i trafność myśli w ocenianiu środków wiodących do jakiegoś celu, jest to wykonawcza władza rozumu.

Tak więc każde prawidłowe wychowanie powinno obejmować w pierwszym rzędzie c z ł o w i e c z e ń s t w o, w drugim r o z u m, a w trzecim s p r y t. Wychowanie, które człowieczeństwo pomija, lub mało się o nie troszczy, i które tylko rozwijanie rozumu ma na celu, ba nawet, jak u żydów, pomija człowieczeństwo, pomija rozum i tylko sam spryt wyrabia, jest złe, i każdy to przyzna, że nie ma gorszego i szkodliwszego bydlęcia, jak zły człowiek, a posiadający wiele rozumu lub sprytu.

Pielęgnowanie człowieczeństwa tedy jako najpierwsze i najważniejsze zadanie wszelkiego wychowania, polega na pielęgnowaniu cnót wszelkiego rodzaju, będących oznakami tegoż człowieczeństwa, a tępieniu odpowiednich przywar, niszczących to człowieczeństwo. Tak samo jak dziś po szkołach są różne przedmioty jak np. łacina, greka, fizyka itp., na których się kształci i rozwija rozum, tak też powinny być imiennie wyliczone cnoty, które rozwijać, i przywary, które tępić, wychowanie sobie za zadanie wzięło. Spróbójmy zestawić taki spis:

Cnoty:	*Przywary:*
1) Miłość	Egoizm
2) Odwaga	Tchórzostwo
3) Szlachetność	Podłość
4) Moc duszy i woli	Słabość i chwiejność
5) Skromność, przestawanie na małem, wstrzemięźliwość	Pycha, chciwość, łakomstwo nienasycone
6) Panowanie nad sobą, wytrwałość	Miękkość, zniechęcenie
7) Rezygnacja i zgoda z losem	Rozpacz
8) Otwartość, prawda	Chytrość, obłuda
9) Karność itd.	Swawola, nieposłuch i. t. d.

Przez stosowne wychowanie rzeczą jest możliwą cnoty te do wielkiego stopnia rozwoju doprowadzić. Od mniejszego zaś lub większego wyrobienia cnót w człowieku zależy z jednej strony jego większa lub mniejsza wartość, z drugiej zaś strony jego osobiste większe lub mniejsze szczęście, zadowolenie lub spokój duszy. A czy jest na świecie co wyższego nad poczucie wartości wewnętrznej, szczęście, zadowolenie i spokój duszy?! Żadna nauka i wiedza sama w sobie, żaden majątek, żadna świetność i honory nie są w możności dać tego!

Jest to prawda stara jak świat, którą tysiące przykładów codziennie stwierdza. I tak widzisz nieraz dygnitarza, jadącego pysznym powozem, któremu wszystko do ziemi się kłania, i sądząc z tych pozorów, zazdrościsz mu je szczęścia. Tymczasem po bliższem przypatrzeniu znajdziesz w nim częstokroć nędzarza, któremu nie zazdrościć, lecz litować się należy, i który w głębi swojej duszy przeklina nieraz sam tę całą swoją wielkość i przepych, które mu obmierzły, a dla których, zaślepiony jedną z powyższych namiętności, szczęście życia swego poświęcił. Inny znowu obok całego bogactwa i przepychu nudzi się śmiertelnie. Polski nud śmiertelny a angielski *spleen* jest to taka straszna choroba, że każdy biedny rzemieślnik, który napracowawszy się cały tydzień, potem w niedzielę ze swoją ukochaną siedzi przy kuflu piwa w restauracji — jest królem w porównaniu do lorda tkniętego raz *spleenem*, chociażby tenże się kąpał w szampanie i słowicze języki zjadał. Zresztą każdy z nas prawie znajdzie najlepszy przykład na samym sobie. Nie jeden z nas na tajnej naradzie z samym sobą przyjdzie do wniosku: „Ot gdyby mi byli zamiast łaciny i greki, wyrobili siłę woli i umiejętność panowania nad sobą, byłbym to a to wykonał, tych a tych głupstw byłbym nie robił, i byłbym dziś szczęśliwym człowiekiem — a tak dziś z całą moją łaciną i greką, ba nawet doktoratami klepię biedę moralną i fizyczną, i nie wiem jak sobie dalej już poradzić!“

Z żalem niestety wyznać przychodzi, że pomimo całej pozornej okazałości postępu XIX. stulecia, człowieczeństwo — ta ważna, ba najważniejsza część wychowania — coraz bardziej i bardziej zaniedbywaną bywa, i ztąd też pomimo wielkiego już rozmnożenia się rodzaju ludzkiego, coraz większy brak l u d z i w wysokiem tego słowa pojęciu.

Brak ten czuł już ongi sławny Dyogenes, gdy z latarką w dzień szukał człowieka. Brak ten poczułby Dyogenes dziś może jeszcze mocniej. Dawniej przynajmniej rodziny zajmowały się mniej lub więcej gorąco pielęgnowaniem cnót u dzieci. Dziś dbałość ta rodziców bywa coraz słabszą, a cały wyraz i cel wychowania nowoczesnego kulminuje w tych wyrazach: wiele wiedzy pozytywnej, ile możności upatentowanej, wiele poloru zewnętrznego, wiele sprytu i praktyczności — a o resztę nikt się nie troszczy.

Pielęgnowanie cnót w wielu wypadkach nie zgadza się nawet z pojęciami praktyczności 19. stulecia i niejeden już tak zwany praktyczny człowiek nowoczesny z politowaniem nazwał wszelką cnotę mrzonką, wymyśloną na podbicie głupców. Niestety przyszło już do tego!!! Jest to, poprostu mówiąc, obłąkanie i gangrena społeczna, będąca ostateczną przyczyną nędzy materjalnej i moralnej, jaka na kontynencie europejskim coraz więcej się wzmaga i która coraz głośniej i głośniej woła: Hola panowie! nie tędy droga!

Przypatrzmy się bliżej owej sławionej patentowanej i poszukiwanej wiedzy pozytywnej, owemu sprytowi i praktyczności 19. stulecia, któremi tak wielu się szczyci i nadyma, bo dziś w wielu już bardzo wypadkach znajdziemy po za blichtrem patentów i frazesów niby pozytywnych — kryjącą się głupotę, pod nazwiskiem sprytu kryjące się oszukaństwo i blagę, a pod nazwą praktyczności kryjący się podły egoizm, tchórzostwo i małoduszność.

Jednem słowem, mówiąc bezstronnie i trzeźwo rzeczy biorąc, musi przyjść każdy do tego ostotniego przekonania, że wśród obecnych prądów życia i wychowania ród ludzki w istocie swojej coraz bardziej nikczemnieje, chociaż świetuie i z ułudnym blaskiem poustawiane p o z o r y próżnię wewnętrzną ze wszech sił zasłonić usiłują.

Błyszczące pozory obok próżni wewnętrznej, to jest wielka choroba 19. stulecia. A choroba ta jest ostateczną przyczyną tego, że coraz gorzej i gorzej na świecie, pomimo że zwolennicy obecnych prądów nie przestają krzyczeć i dowodzić, że to coraz niby lepiej i lepiej.

Aby się uleczyć z jakiejś choroby, potrzeba jednak przedewszystkiem nie łudzić się, lecz uznać i poznać chorobę, a wtedy dopiero myśleć można o środkach zaradczych.

Społeczeństwo, które już wśród tych szkopliwych prądów wzrosło i wychowało się, chociażby uznało nawet złe, to już dziś nadzwyczaj by mu trudno było pójść innemi torami. Za to tem łatwiej dałaby się młoda generacja, przez stosowne wychowanie, na dobre i zbawienne naprowadzić tory.

Jedynym na to środkiem jest wyrabianie u młodszej generacji człowieczeństwa i połączonych z niem cnót — tępienie zaś bezwzględne wszelkiej namiętności.

Chcąc być prawdziwymi dobrodziejami i ojcami dzieci naszych, winniśmy podwójną tę pracę przedewszystkiem i z całą starannością objąć w system wychowania publicznego; najlepszym tego dowodem i przykładem starożytna Sparta.

Jestem mocno przekonany, że gdybyśmy dziś przewodnią myśl Likurga podchwycili i ją *mutatis mutandis* do wychowania publicznego zastosowali, to nawet dziś w 19. stuleciu okazałyby się w krótkim czasie zdumiewające rezultaty.

Jako ilustracji powyższych twierdzeń przypatrzmy się dwom przykładom wychowania przez dwu różnych ojców, z których jeden przedewszystkiem człowieczeństwo swego dziecka wyrabiał, a drugi wychowywał swoje dziecko według prądów 19. stulecia. Pierwszy był dajmy na to biedny, drugi bogacz.

Syn pierwszego skończył nauki swoje o głodzie i chłodzie, był jednak od matki w dzieciństwie utwierdzany w wierze Boga, w religii, w zamiłowaniu dobrego — w późniejszym zaś wieku od ojca na drodze cnoty kierowany i utwierdzany. Prócz tego moralnego nie dostał innego wsparcia od swoich, dajmy na to, biednych rodziców. Syn drugiego ojca kończył swe szkoły otoczony guwernerami i wszelkiemi wygodami; o Bogu jednak, religii i cnocie zasłyszał tylko tyle zaledwie, ile tego moda wymaga, za to napawany był kwintesencją filozofii 19. stulecia.

W późniejszym wieku zdybują się ci dwaj synowie, którzy dajmy na to byli kolegami. Pierwszy ma piękne stanowisko, jest szanowany i poważany przez społeczeństwo, drugi stał się chodzącą ruiną fizyczną i moralną. — Czyż takich przykładów mało?!

Zamiast kilku wsi dużych, daj synowi twemu jedną maleńką wioseczynę, ale naucz go pierwej oszczędności, to wyjdzie on tysiąc razy lepiej, niż z całym kluczem dóbr podolskich, które, nie mając powyższej cnoty, w krótkim czasie roztrwonił i stał się ciężarem sobie i drugim.

(Dok. n.)

*) Co innego są teorje samego Darwina, a co innego teorje tych, którzy chcą być bardziej Darwinami, niż sam Darwin. *p. r.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 22. lipca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Cały dzień wczorajszy był pogodny, dopiero pod wieczór niebo zaczęło pokrywać się chmurami a dziś rano przy silnym wietrze północno-zachodnim mieliśmy deszcz. Średnia temperatura dnia była 24,$^{0}_{7}$ C., najwyższa 31,$^{0}_{6}$, najniższa 11,$^{0}_{6}$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 22. lipca: Przy wietrze więcej północnym jak zachodnim i temperaturze niższej od średniej lipca, która dla Lwowa wynosi 19,$^{0}_{7}$ C., niebo w części zachmurzone, pogoda niepewna, deszcz chwilowy.

* **P. namiestnik Zaleski** wyjechał na trzydniowy objazd powiatu drohobyckiego. Dziś pan namiestnik zabawi w Drohobyczu, a jutro uda się do Borysławia celem zwidzenia tamtejszych kopalń nafty, gdzie go imieniom gal. banku kredytowego powita p. dr. Zdzisław Marchwicki.

* **JE. Kazimierz Grocholski** wyjechał z Rożysk do Delatyna, gdzie dłuższy czas zabawi.

* **Doktorat.** Józef Czermak, kandydat notarjalny we Lwowie, rodem z Biecza, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. Na uniwersytecie lwowskim zaś otrzymał stopień doktora prawa Walenty Szpunar, rodem z Rzeszowa. Seweryn Eisenberg, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra. wszech nauk lekarskich.

* **Mianowania.** Jan Winnicki mianowany został oficjałem, a Jan Tomaszewski, asystentem w biurze rachunkowem c. k. namiestnictwa.

* **Komitet wybrany przez Radę miasta Lwowa**, w celu zebrania funduszów na wzniesienie pomnika dla uczczenia pamięci ś. p. dr. Tadeusza Żulińskiego, w skład którego weszli pp. dr. Blumenfeld Józef, dr. Goldmann Bernard, Gołąb Andrzej, Getritz Aleksander, ks. kan. Mazurak Andrzej, dr. Radziszewski Bronisław, dr. Roszkowski Gustaw, dr. Semilski Teobald, Zacharjewicz Julian, i dr. Zucker Filip, wybrał swoim przewodniczącym p. dr. Bronisława Radziszewskiego, skarbnikiem dr. Bernarda Goldmanna, obowiązki sekretarza pełni radca magistratu p. Karol Widmann. Tak złożone prezydjum komitetu wydało z tegoż polecenia odezwę d. 1. lutego 1885, zapraszającą do składek i rozesłało takową z arkuszami subskrypcyjnemi między radnych miasta Lwowa i inne osobistości. Z zaproszonych do zbierania składek, złożyli dotychczas pp. Bardasz zł. 1[?] ct. 50, dr. Goldmann 30.28, Gołąb 71, Huppert 6.10, Kłosowski 13.10, Krasucki 13, Kubasiewicz 10.40, Motylewski 9, dr. Radziszewski Bronisław 28, Dyrekcja seminarjum nauczyciel. 10, Towarzystwo pedagogiczne 6 zł. — Nadto złożono jako składkę zebraną w Jasieniu pod Ustrzykami podczas nabożeństwa za spokój duszy śp. dr. Tadeusza Żulińskiego, urządzonego staraniem jego przyjaciół po przemówieniu tamtejszego księdza proboszcza 33 zł. — Stan funduszu zebranego na pomnik wynosi zatem dotąd 276 zł. 28 ct.

Podając sprawozdanie niniejsze do powszechnej wiadomości, uprasza komitet zarazem, ażeby zaproszeni do zbierania składek raczyli przesłane im arkusze subskrypcyjne wraz z uzbieranemi pieniądzmi najdalej do 30. lipca b. r. przesłać na ręce skarbnika dr. Bernarda Goldmanna.

Dr. *Bronisław Radziszewski*, przewodniczący komitetu. *Karol Widman*, sekretarz.

* **Na Wysokim Zamku**, jeśli deszcz nie przeszkodzi, grać będzie dziś o godz. pół do 7. muzyka „Harmonii“ pod kierownictwem p. Pistla.

* **Wycieczki i festyny.** Niedzielna wycieczka do Winnik, o której wspominaliśmy, udała się wybornie. Powrócono do Lwowa dopiero o godz. 11 wieczorem. Ładny las w Winnikach nie zachęca jakoś tego roku do urządzania tam wycieczek, a przecież to szkoda zapominać o miejscowości opodal Lwowa położonej, a tak wielce nadającej się do przyjemnego spędzenia chwil wolnych.

Zarząd „Lutni“ donosi nam, że czyniąc zadość żądaniom powtórzenia festynu spiewackiego, na posiedzeniu poniedziałkowem postanowił powtórzyć jeszcze raz podobną produkcję w niedzielę d. 2 sierpnia. Festyn ten odbędzie się jak poprzedni w Kisielce, a w program produkcji prócz drugiej i trzeciej części „Pustyni“ wchodzi: „spiew tryumfalny Rzymian“ Brucha i kilka ładnych utworów, które zostaną odspiewane na łodziach przez chór męski.

* **Zapałki szweckie.** Od pewnego czasu jakiś nieuczciwy przemysłowiec zaopatruje nasze miasto w zapałki t. z. szwedzkie zbrakowane, bo przepalone prawdopodobnie już w fabryce, i jako wyrób niekwalifikujący się w handlu, wysyłane zwykłym trybem do zużycia w Galicji. Dziwna rzecz tylko, iż kupcy tutejsi przyjmują taki towar lichy i każą sobie zań płacić jak za dobry towar, wyzyskując zaufanie publiczności. Niepodobna było wprawdzie każde pudełko zapałek oglądać, ale obecnie przyda się taka ostrożność, bo pomijając już, że rzadko które pudełko jest pełne, ledwo czwarta część zapałek możliwą jest do użycia, reszta zaś, albo spalone zupełnie, albo pryskają, co może niebezpieczne sprowadzać następstwa. Ostrożnie więc.

* **Tanie czytelnie.** *Ojczyzna* donosi, że projekt jej zakładania czytelni dla ludności żydowskiej, znalazł wielu zwolenników, i że w krótkim czasie otworzone zostaną czytelnie w różnych miejscowościach, a w niektórych przygotowania już są uczynione. Czytelnie takie będą się zakładać w tych miejscowościach, gdzie znajdzie się przynajmniej 10 członków, a wkładka kwartalna wynosić będzie 12 ct.

* **Znowu dwa samobójstwa.** Adolf Preyer, b. oficjał rachunkowy dyrekcji finansowej. liczący lat 65 zastrzelił się wczoraj na cmentarzu Łyczakowskim. Przyczyną samobójstwa był brak utrzymania. Przy nieszczęśliwym znaleziono list do p. br. Jorkascha, dyrektora poczt Schiffnera, redakcji *Dz. Pol* i innych osób.

W lesie na Kortumówce spostrzeżono obwieszonego na drzewie mężczyznę, w wieku mniej więcej 50 lat, o włosach ciemnych, przyprószonych siwizną. Ubrany był w zonesową koszulę, spodnie z grubego żółtawego płótna w czarne paski i niebieski płócienny fartuch, koło drzewa leżał chłopski biały filcowy kapelusz. Zwłoki odwieziono do szpitala.

* **Nagła śmierć.** Dziś w południe z hałasem i krzykiem weszli do mieszkania ślusarza przy ulicy Gródeckiej l. 73 trzej żydzi i woźny sądowy celem przeprowadzenia grabieży. Ślusarza w domu nie było, gdyż pracuje w warstatach kolejowych, a biedna żona jego, gwałtownym napadem hałasujących tak się przeraziła, że zbladłszy, padła nieżywa. Powodem tej nagłej śmierci było pęknięcie żyły sercowej. Nieszczęśliwa kobieta była nadto bliską rozwiązania.

Notując na prędce tę wiadomość, nie możemy powstrzymać się od uwagi, choćby nawet pobieżnej: że władze winneby pilniej baczyć na sposób postępowania woźnych, upoważnionych do grabieży.

* **Zmarli**: P s a r s k i T a d e u s z, Wielkopolanin, żołnierz b. wojsk polskich z roku 1863, obecnie nadstrażnik akcyzowy miejski, po krótkiej słabości zmarł d. 19. b. m.

D u s z y ń s k i H i p o l i t, archiwista Wydziału krajowego, dla swej zacności w gronie urzędników wielce poważany i szanowany, zmarł nagle tej nocy tknięty apopleksją.

* **Podziękowanie.** Wielce szanownej dawczyni, która doręczając mi 50 złr. na doraźną pomoc dla nauczycielek znajdujących się w wielkiej potrzebie, zastrzegła sobie zachowanie jej nazwiska w tajemnicy, składam niniejszem szczere podziękowanie. *Wł. Boberski*, inspektor okręgowy.

---

ską i gładką z granitu. Wolimy raczej przypuszczać, iż Egipcjanie dlatego tak dokładny kierunek nadawali swym grobowcom, ponieważ w zjawiskach przyrody, szczególniej zaś we wschodzącem i zachodzącem słońcu szukali symbolów religijnych.

Zresztą wszyscy starożytni pisarze, jak Herodot, Strabon, Diodor, uważają piramidy za grobowce, a że tak jest, przekonały nas o tem nietylko znalezione w ich wnętrzu sarkofagi, ale również napisy hieroglificzne, odczytane w innych grobach i świątyniach. Znajdujemy tam wzmianki, iż „piramidy są to mieszkania wieczne, w których dusza zmartwychwstaje.“

Wschodnie ludy jednak nie mogą się pogodzić dotychczas z tą myślą, iż dumne te gmachy tylko jako mogiły służyć miały.

Legendy hebrajskie nazywają je spichlerzami Józefa, gdyż w nich to przechowywać miano zapasy zboża na lata głodu w Egipcie. Podanie to jednak trudno pogodzić z prawdą, gdyż piramidy, jak już wspomniałam, nie są puste wewnątrz, lecz zapełnione głazami, niewielkie więc zapasy pomieścićby mogły. Podanie znów arabskie w inny zupełnie sposób tłumaczy nam dzieje piramid. Oto na 300 lat przed potopem panować miał w Egipcie Faraon, nazwiskiem Soris. Dnia pewnego Bóg zesłał nań sen, w którym mu okazał zniszczenie świata przez wodę. Wtedy Soris, chcąc ciała swych praojców, księgi święte praw, oraz bogactwa nagromadzone uchronić od zniszczenia, kazał zbudować piramidy. I potop przeminął, i zmienił całą powierzchnię ziemi, ale piramidy nie zadrżały, i przechowane w nich skarby ocalały.

Baśń o tych skarbach ukrytych była powodem, iż każdy z najeźdców, uderzających na Egipt, starał się wtargnąć do wnętrza grobowców. Najpierwszy rozpoczął dzieło zniszczenia Kambizes, w czasie zaboru perskiego. Jego to głównie oskarza historja, iż łupił świątynie, rozwalał grobowce, niszczył posągi i targnął się na najświętsze pamiątki i religijne zwyczaje Egiptu.*) Niektórzy kronikarze utrzymują, że już przed Kambizesem piramidy spustoszone zostały przez lud egipski, który mszcząc się krzywd swoich i ciężkiej niewoli na trupach królów tyranów, mumie ich wyrwał z grobów i posągi porąbał, aby dusze ich nie powróciły już do ciał opuszczonych.

Za czasów kalifów, jeden z następców Haruna-al-Raszyda, kalif Al-Mamun starał się włamać do wnętrza piramidy Cheopsa. Użyto żelaza i ognia, lecz napróżno; w końcu odkryto wejście, założone przez Persów głazami, ze skarbów jednak mniemanych i śladu już nie było. Lud szemrać zaczął na kalifa, iż nadaremnie trudów i kosztów przysporzył narodowi. Jakież było jednak zdziwienie tłumu, gdy znaleziono w końcu we wnętrzu piramidy skarb, wynoszący właśnie tyle, ile wynosiły koszta otwarcia piramidy! Obok skarbu znajdować się miał kamień z napisem starożytnym, który to napis wysłani przez kalifa uczeni odczytali w ten sposób:

„Po długich wiekach, kalif Al-Mamun otworzy tę piramidę, zwracamy mu koszta, które poniósł, ale zarazem ostrzegamy, że napróżno szukałby dalej skarbów, gdyż nic nie znajdzie. Daremna praca Jego.“

Posądzano, iż sam kalif, znudzony szemraniem ludu, skarb ten potajemnie złożyć kazał w piramidzie; tłum jednak sławił mądrość dawnych Faraonów i łaskę Ałłaha.

W naszym wieku pierwszy Belzoni w 1816 r. odkrył znów wejścia do piramid, starannie ukrywane przez Arabów. Wejście do grobu Cheopsa znajduje się w zachodniej ścianie, 18 metrów powyżej podstawy. Zwidzanie jednak wnętrza piramidy jest nadzwyczaj trudzącem; trzeba prawie nieustannie zginać się i pełzać, lub przeciskać przez wąskie ganki i niskie przejścia. Brak światła i powietrza, które tylko przez górne rynny się przeciska, bardzo jest dokuczliwy. Przewodnicy Arabowie zaopatrzeni są wprawdzie w pochodnie i świece, ale często dla własnej rozrywki gaszą je nagle, bawiąc się przestrachem turystów, którzy w tym labiryncie kamiennym oddani są zupełnie na ich łaskę i niełaskę.

Zresztą wnętrze piramid nie przedstawia nic tak dalece ciekawego; przez długie, tajemnicze ganki, zawalone gdzieniegdzie granitowemi głazami, dostajemy się wreszcie do komnat grobowych, z których jedna, na 13 metrów długa, a na 6 wysoka, zwana jest komnatą króla, gdyż w niej to spoczywać miały zwłoki największego w świecie tyrana, któremu nietylko za życia, ale i po śmierci cześć boską oddawano. W starym Egipcie król, jako przedstawiciel potęgi Bożej na ziemi, pan życia i śmierci, nieprzystępny, niewidzialny dla tłumu, gdyż tylko przy nadzwyczajnych uroczystościach okazywał się ludowi, był uważany za wcielonego Boga: Horusa. Staroegipska legenda religijna uczy, iż pierwszym królem Egiptu był sam Ozyrys, który zstąpił z nieba, aby ludzi nauczyć praw i wiary; a złożył władzę swoją w ręce kapłanów, którzy przez czas dłuższy rządzili Egiptem. Rządom tym położył koniec Menes, założyciel miasta Memfis, pierwszy król historyczny, pierwszej dynastji Memfickiej.

Lud każdego władcę uważał za Boga, a przy każdym grobowcu stawiano małe świątynie, jak gdyby kaplice grobowe, w których cześć oddawano zmarłemu królowi. Ze świątyń tych ledwie ostatnie gruzy znajdujemy w nekropoli Gizeh. Lepiej za to zachowane są małe piramidy o szczytach spłaszczonych, takzwane mastaby, których całe szeregi u stóp wielkich piramid napotykamy. W grobach tych interesujące są hieroglify, bądź to żłobione, bądź w rodzaju płaskorzeźby wykonane w ścianach i barwami ozdobione. Przedstawione tam są obrazy z życia nieboszczyków; majątek ich wykazany ilością wołów, owiec, drobiu, dalej sceny rolnictwa, prace rzemieślników — obraz rodziny zmarłego i sceny z życia domowego. W jednym z takich grobowców znajdujemy nawet wymieniony tytuł zmarłego, który miał być „nadzorcą domu książek“ króla Chufu. (Widzimy z tego, że pierwsi znani nam władcy Egiptu posiadali już biblioteki.)

(C. d. n.)

*) Kambizes pchnąć miał sztyletem świętego byka Apisa. Wkrótce potem sam zginął od rany, w temże miejscu zadanej, w którem pchnął Apisa.

* **Jutro** we czwartek d. 23. lipca: św. Apolinarego; — św. Ewfymyi.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 21. lipca b. r.: Zgubiono kolczyki brylantowe war. 25 zł.

Zapomniano w jakiejś dorożce 12. b. m. parę nowych damskich bucików i jeden noszony, tej samej miary.

Znaleziono złoty kolczyk z koralikiem, bez uszka; srebrny zegarek chronometr kryty na 22 kamieni, z srebr. łańcuszkiem na ul. św. Piotra.

Zabłąkanego 4-letniego chłopczynę, blond włosów, w białym kaftaniku i z czarnym kapeluszem — oddano do miejs. komisarjatu II. dziel.

— **Kołomyja** d. 21. lipca. (*Curiosum*). Mamy tu w rynku piękny pomnik Kapińskiego, otoczony klombem kwiatów, a zewnątrz ogrodzony żelazną barjerą. Ogrodnik tutejszy dla większej ozdoby, zasadził sześć krzaczków tytoniu. Duże liście jego sprawiały wcale przyjemny widok, aż oto wczoraj w południe zjawia się tutejszy komisarz p. Kozakiewicz z respicjentem i dwoma strażnikami i każe te krzaki tytoniowe powyrywać i w tryumfie odnieść do magistratu. — Ciekawa rzecz, kto będzie płacił kontrabandę za nieuprawnione sadzenie tytoniu: czy magistrat czy ogrodnik?

— **Wiedeń** d. 20. lipca. W pierwszej połowie sierpnia arcyksiążę Rudolf ma zamiar wraz z księciem pruskim Wilhelmem zwidzić obóz w Bruku i tam zabawić kilka dni. Po ćwiczeniach dokonanych w obecności obu książąt urządzane będą wycieczki myśliwskie. Księżniczka Stefania nie będzie w nich brała udziału, lecz zamierza z małżonką księcia Wilhelma udać się do Miramare, które zeszłego roku nadzwyczaj się księżniczce podobało i z tamtąd przedsiębrać małe wycieczki wodą i lądem. Z początkiem drugiej połowy sierpnia przybędzie następca tronu wraz z małżonką do Ischl, aby tam w gronie cesarskiej rodziny obchodzić uroczystość imienin cesarza.

D. 21 b. m. odbyła się przed sądem wiedeńskim rozprawa przeciw Schadlbauerowi i Hörmanowi o oszustwo na szkodę Banku kredytowego ziemskiego popełnione. Rzecz się tak miała: Gustaw Schadlbauer zjawił się u adwokata dra E. Koppa z propozycją, czyby nie wyrobił przyjacielowi jego Edwardowi Hutter pożyczkę na 60.000 złr. zaciągnąć się mającą na hipotekę domu wartającego około 160.000 złr. Dr. Kopp. podjął się pośrednicwa i pożyczka została udzieloną. W dwa miesiące później pokazało się, że Schadlbauer podstawił w miejsce Huttera niejakiego Hörmana, który go udawał. Z pożyczki 60.000 złr. Schadlbauer dał za to Hörmanowi 2.000 złr., resztę zaś używał na swoje spekulacje. Po wykryciu oszustwa, szkoda Bankowi została przez Schadlbauera wynagrodzoną, a Sąd skazał go wczoraj na 5 lat ciężkiego więzienia. Hörman został uwolniony.

— **Konferencja u następcy tronu.** *Pesti Hirlap*, prawdopodobnie podług opowiadania Jokaja albo Keletiego, podaje przebieg konferencji, która w tych dniach się odbyła pod przewodnictwem arcyksięcia Rudolfa w Wiedniu, z powodu wydawnictwa dzieła: „Monarchia austrjacka w słowie i obrazach“. Z opisu tego wyjmujemy następujące ciekawsze ustępy: Gdy przeglądano znakomite rysunki tego dzieła pełnego artystycznego natchnienia i polotu, spostrzegł Jokai, jeden przedstawiający wiedeńską rewolucję z r. 1848. Na szczycie barykady stoi student. Gdy to Jokai zobaczył, młodzieńczy zapał błysnął w jego niebieskiem oku i zawołał:

„Co? więc będziemy mogli także rozpowszechniać obrazki rewolucyjne?“ „Naturalnie, odpowiedział następca tronu, honwedów także pokażemy, a nawet portret Kossutha nie śmie brakąć“. Zdawało się, że wielki ciężar spadł z serca Jokaja i z wdzięcznością spojrzał na arcyksięcia.

„Jakto? przemówił arcyksiąże, więc pan sądziłeś, że ja będę się temu sprzeciwiać?“

„Wyznaję szczerze, że dlatego tak byliśmy wstrzemięźliwi, gdyż Wasza Wysokość przekreśliłeś ustęp: Walki Rakoczego.

Arcyksiążę się uśmiechnął.

„Prawda, przekreśliłem, odpowiedział, lecz tylko z tego powodu, że ta walka nie trwa do dziś. My chcemy nasz kraj przedstawić nie takim, jakim był przed wiekami, lecz jakim jest od lat trzydziestu, czterdziestu; niech czytelnik pozna, jakim może być ten kraj po wiekach, jeśli ciągle naprzód dąży“.

— **W Zagrzebiu** odbyła się 15 lipca uczta na cześć polskich gości: dra hr. Krasińskiego, pana Grzegorzewskiego, dra Smoleńskiego i p. Grabowskiego. Liczne towarzystwo zdromadziło się w ogrodzie Drehera, gdzie stowarzyszenie „Lira chorwacka“ uprzyjemniało obecnym czas odgrywaniem różnych melodyj na narodowym instrumencie „tamboricy“. Szereg toastów rozpoczął dr. Zachar, pijąc zdrowie Polaków, którzy przyjazdem do Zagrzebia stwierdzili swą sympatję dla pobratymczego narodu. Dr. hr. Krasiński podziękował imieniem przybyłych za tak serdeczne przyjęcie i podniósł z naciskiem potrzebę wzajemności słowiańskiej. Następnie wnoszono kolejno zdrowie każdego gościa. Rozrzewniony dźwiękami tamburicy pije p. Grzegorzewski za zdrowie młodzieży chorwackiej, przeplatając swą mowę wierszami Mickiewicza. P. Klaicz wychylił zdrowie na cześć polskiej nauki, która dla Chorwatów powinna być wzorem do naśladowania, a nie przedmiotem zazdrości. W odpowiedzi na ten toast wskazuje p. Grabowski na rozwój nauk w Chorwacji, która pod tym względem nie ustępuje innym słowiańskim krajom, a dla której nauka jest dziś tem, czem w dawnych czasach była dzielna prawica chorwackich rycerzy. P. Grabowski wygłosił swą mowę w języku chorwackim, którym — jak zapewniają dzienniki zagrzebskie — nasz ziomek wybornie włada. P. Hoicz przypomina zgromadzonym, że Chorwaci nazywali niegdyś pogranicze „krwawą koszulą“. Dziś przyszła pora wnieść toast na cześć krwawej, na trzy części rozdartej, olbrzymiej koszuli. Ucztę zakończyły toasty na zdrowie obecnych Bułgarów i Słoweńców. Nazajutrz odbyli Polacy w towarzystwie kilku miejscowych literatów wycieczkę w malowniczą okolicę Tuszkańca, Szestyn i Ksawera. W piątek zaś mieli opuścić Zagrzeb, udając się na Rjekę do Dalmacji.

W nieszczęsnej sprawie **„polityki artystycznej“** *Czas* trafnie pisze:

„Mniemaliśmy, iż dziennikarstwo nasze pominie pełnem pogardy milczeniem ostatnią tak potworną i tak złośliwą elukubrację *N. fr. Presse* o Matejce. Postępowanie takie uważalibyśmy za najbardziej taktowne i tym też względem powodowaliśmy się, nie wspominając zupełnie o owej korespondencji do *Minuty*, gdyż dostrzegliśmy od razu, iż właściwym jej autorem nie był mistrz Matejko, ale inna osobistość, na której historjozoficznych i politycznych poglądach ani nam, ani narodowi nic nie może zależeć.

„Gdy się jednak inaczej stało i gdy ów wstrętny, zjadliwy, na fałszach oparty, a oszczerstwem zaprawiony artykuł *N. fr. Presse* dostarczył niektórym naszym dziennikom (podniosły: *Przegląd* i *Nowa Reforma*; przyp. red.) obfitego materjału do polemiki, przeto poczuwamy się do obowiązku zabrać również głos w tej sprawie, pragnąc usunąć wszelki choćby najdrobniejszy pozór do przypuszczenia, jakoby to niecne wystąpienie wrogiego nam centralistycznego organu nie wywołało i w nas również najwyższego oburzenia. Pospieszamy przeto przedewszystkiem stwierdzić, iż wobec kraju nie potrzebuje Matejko niepowołanych obrońców, którzy pod osłoną znakomitego imienia Mistrza ciskają najohydniejsze obelgi na Polaków, mięszają najdziwaczniej kwestję ruską z panslawizmem, podsuwają bezczelnie Matejce aspiracje, o jakich niewątpliwie ani myślał, ani myśli, i uderzają nas w stronę, z której właśnie jesteśmy silni, bo w złej wierze i z wyrafinowanym podstępem zarzucają nam brak poczucia dla piękna, dla sztuki, dla ideałów i brak poszanowania dla genialnych mężów, będących chlubą i ozdobą narodu.

„Niech inni odpowiadają, dlaczego, jak twierdzi *N. fr. Presse*, niepotrzebnie przesunęli szanowne imię Matejki „przez proch codziennej bieżącej polityki,“ ale my możemy śmiało w imieniu całego narodu polskiego odeprzeć do żywego oburzającą arogancję, z jaką taka *N fr. Presse* ośmiela się pouczać nas o potrzebie szanowania wielkich w narodzie mężów. Takiej lekcji nie potrzebuje na szczęście nasz naród od nikogo, a tem mniej od jakichś poziomych dziennikarzy, pozbawionych właśnie wszelkich idealniejszych pociągów. Tysiączne dowody złożył już nasz naród, iż umie czcić wielkich i zasłużonych mężów, a specjalnie mistrz Matejko był przedmiotem najgorętszych hołdów ze strony narodu, który bez *N. fr. Presse* wie dobrze, jakim „skarbem“ jest Matejko dla naszej cywilizacji i wierzy głęboko, że nieśmiertelne jego utwory podziwiać będą przyszłe pokolenia i uczyć się na nich narodowej historji. Z tych właśnie obrazów historycznych wieje tyle szczerego patrjotyzmu, tyle miłości prawdy, tyle zacnej i rozumnej tendencji historjozoficznej, iż rodacy nie mogli nigdy podejrzywać, lub, jak chce *N. fr. Presse*, czernić Matejkę — bo pojmowali dobrze, że nie w ulotnej, może nieopatrznie podpisanej korespondencji, ale właśnie w tych wspaniałych arcydziełach składa, i da Bóg, przez długie jeszcze lata składać będzie wielbiony mistrz „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.“

Teatr, literatura i muzyka.

— Z Akademii. Dnia 10. b. m. odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którem docent dr. Jerzy Mycielski odczytał ważniejsze ustępy z pierwszej części swej obszerniejszej pracy pod tytułem: Gwałt i proces o porwanie panien Dembińskich przez Aleksandra Koniecpolskiego z klasztoru św. Agnieszki w Krakowie, w r. 1612. Streściwszy pierwsze trzy rozdziały swej pracy, w których jest przedstawionem tło historyczno-obyczajowe,, na którem gwałt ten mniej jaskrawo występuje, niżby się zdawać mogło. następnie zaś krótki rys dziejów rodzin Koniecpolskich i Dembińskich aż po pierwsze lata XVII wieku, przystąpił autor do podania najważniejszych rezultatów podjętego przez siebie badania. Jako główny materjał, obok prawie żadnych źródeł drukowanych, służyły autorowi akta grodzkie krakowskie, z których przebieg procesu przed sądem królewskim od r. 1612 aż do r.1615 zupełnie dokładnie wyśledzić, a zarazem wiele najważniejszych szczegółów do przebiegu gwałtu samego zaczerpnąć można. Prócz tego korzystał autor z materjału zawartego w archiwum konsystorskiem krakowskiem, z którego wydobył akta sądu biskupiego, odbytego nad gwałtownikiem, zeznania szczegółowe zakonnic, świadczących o przebiegu bezprawia i wyrok biskupa Tylickiego, obarczający klątwą Koniecpolskiego. Na podstawie tych aktów, a zarazem posługując się bardzo rzadką broszurą współczesną, napisaną w obronie pogwałconego klasztoru i rękopiśmienną częścią Dyarjusza Wielewickiego, starał się autor wysnuć pierwszą fazę tej tak bardzo zrazu zawikłanej i dla braku materjału ciemnej sprawy, której dalsze dopiero dzieje od chwili dokonanego gwałtownego włamania się do klasztoru i porwania zeń panien Dembińskich jaśniejszemi się stają. To też cała ta pierwsza część przedstawioną została prawie hipotetycznie tylko, z wyraźnem zaznaczeniem, że na każdym niemal punkcie napotyka się sprzeczności i trudne do wytłumaczenia fakta. Zofia Dembińska zmuszona przez rodzinę, zaślubia w połowie r. 1611 Koniecpolskiego, chciwego jej znacznego dziedzictwa, lecz z kościoła zaraz wraca do domu swej matki, a po jej śmierci zostaje wraz z siostrą swą przez męża i stryja na tymczasowe mieszkanie do klasztoru pp. Bernardynek przy kościele św. Agnieszki na Stradomiu oddana.

Wezwana po niejakim czasie do opuszczenia klasztoru, wzbrania się i oświadcza, że chce do zakonu tego wstąpić, pisze listy do Rzymu, by jej tam pozwolonoz obić profesję, i mimo wszelkich wezwań rodziny, oraz namowy wyższych duchownych przysięga, że w zakonie chce pozostać. Sprawa staje się od tej chwili coraz głośniejsza, opiera się o króla, o nuncjusza, o biskupów, odbywają się ciągle komisje duchowne, a ze strony panny obraca się wszystko około tego, aby uzyskać zezwolenie na wykonanie profesji, co jedno tylko mogło małżeństwo jej z Koniecpolskim, zresztą ważnie zawarte, według kanonów soboru trydenckiego unieważnić. Sprawa ciągnie się przez trzy pierwsze miesiące roku 1612, i zdaje się, jakoby już miała się skończyć złożeniem profesji, kiedy w nocy z d. 16. na 17. kwietnia Koniecpolski obiedwie siostry z klasztoru gwałtem porywa. Na tym punkcie zakończył autor swój odczyt — poczem wywiązała się dyskusja, w której brali udział: Prof. Heyzmann, Bobrzyński, Zoll, Zakrzewski i ks. kanonik Polkowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nie zawiedliśmy się ogłaszając sprawozdanie ze Zgromadzenia Ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego, że wywoła ono uwagi ludzi kompetentnych z powodu wielkiej doniosłości spraw, a raczej sprawy na tem Zgromadzeniu podjętej.

Otóż sam inicjator myśli Zgromadzenia dla narady o przesileniu rolniczem w kraju, p. Karol Rogawski, czyni kilka uwag w liście do nas pisanym, co do myśli jaką poruszył i formalnego obrotu, jaki wzięła tyle ważna sprawa.

We wniosku moim, powiada on, rzeczą główną było aby Zgromadzenie uznało potrzebę traktowania przesilenia rolniczego w kraju nie ze stanowiska *ogólno* państwowego, ale ze stanowiska *szczególnych* właściwości kraju i wyjątkowego położenia jego tak pod względem ekonomicznym, jak rolniczym — toż nawet klimatyczne stosunki całkiem inaczej kształtują tę sprawę u nas, niż w innych prowincjach Austrji.

„Dla tej przyczyny domagałem się wyrzucenia z żądań mających być przedstawionemi rządowi: „upaństwowienia dalej kolei żelaznych.

„Sprawy poruszonej przezemnie nie uważam za przepadłą, nawet w łonie naszego Towarzystwa krakowskiego, gdyż Zgromadzenie przyjęło, aby petycję odesłać napowrót do komitetu, który wzmocniwszy się wnioskodawcami na Zgromadzeniu naszem, sprawę tę raz jeszcze wedle podniesionych właśnie wskazówek rozpatrzył, piękny elaborat p. Czecza traktując li jako substrat.

Przyjęło także Zgromadzenie drugi mój wniosek — powiada szanowny korespondent — aby nie ograniczać się na podaniu postulatów naszych rządowi, lecz aby się udać także do Koła polskiego z odpowiednem przedstawieniem, aby się ekonomicznemi potrzebami kraju ściśle zajmowało ze stanowiska wyłącznych warunków tegoż i odpowiednio poparło też nasze postulata u rządu.

Zamieszczając te uwagi z prawdziwą przyjemnością, że sprawa w tej chwili najważniejsza dla naszego bytu jest poruszaną w obywatelstwie naszem przez kompetentnych mężów, wyrażamy nadzieję, że panowie ze Zgromadzenia krakowskiego na czas będą gotowi z elaboratami swemi, aby podania ich zaczepić mogły na czas o traktującą się sprawę odnowienia ugód ekonomicznych między Austrją a Węgrami, gdyż te stanowić będą ramy dla naszego rozwoju ekonomicznego, a poniekąd jego podstawę. Szkoda także, że tej doniosłości sprawa, nabierająca tak ogólnego znaczenia dla kraju, spajająca się z polityką — chociażby z powodu względów pomyślnego jej przeprowadzenia, nie jest traktowaną w łączności obu towarzystw gospodarczych krajowych: możeby wówczas i raźniej poszła!

W każdym razie my ze skwapliwością otwieramy łamy pisma naszego dla traktowania dalszego tej sprawy, i oczekujemy dalszej dyskusji kompetentnych i powołanych nad wnioskami, stawianemi w Zgromadzeniu krakowskiem.

Lwów dnia 21. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej **Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.**

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 75 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 7.50 do 8.25, — nowa od —.— do —.— zł. żyto gotowe od 6.10 do 6.35 zł., - nowe od —.— do — — zł., jęczmień browarny gotowy od 6.85 do 7.25 zł., pastewny od 5.50 do 6.15 zł., owies od 6.25 do 6.45 zł., — hreczka od 7.15 do 7.40 zł., - kukurudza zeszłoroczna od 5.75 do 6.25 zł., kukurudza nowa od 5.50 do 5.75 zł., - proso od —.— do — .— zł., jagły od —. do zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: groch do gotowania od 7.— do 8.75 zł., groch pastewny od 6.35 do 6.75 zł., — soczewica od —.— do — .— zł., - fasola od 8.— do 12.— zł., bobik od —.— do —. zł., — wyka od 5.50 do 6.— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 38 do 50 zł., najprzedniejsza od .— do —.— zł., przednia od —. do . zł., tymotka od —. do —.— zł., anyż ros. od . do zł., anyż płaski od 32.— do 39.— zł., - kminek od 26. do 27.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 10.50 do 11.35 zł., rzepak letni od 10.— do 10.50 zł., rzepak jesien. od —. do —.— zł., rzepik letni od . do —.— zł., - rzepik jesienny od —.— do . do zł., lnianka od 8.50 do 9.25 zł., — nasienie lniane od —.— do —.— zł., nasienie konopne od —.— do .— zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 15.— do 16.— zł., salonowa od 20.— do 21.— zł.

Chmiel za 56 kilogrm.: od — do — zł. za 100 kilogrm. (nowy): od 90 do 110 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 29.60 do 30.— zł.

Telegramy targowe z dnia 21. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 29.25 do 29.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.81 do 7.82 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.87 do 11.12 zł. Wrocław: Pszenica 17.20 do —.— m. żyto 14.30 do —.— m. owies 14.74 m.; rzepak —.—, spirytus 42.— m. — Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 167.—, żyto —. m.; —okowita 43.30 m.; olej rzepakowy 46.90. Paryż: Mąka za 159 kilo —.— franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta Wiedeń dnia 21. lipca: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 745,— Hamburg loco 740,— na lipiec 730.—, na sierpień-wrzesień 675.—; Antwerpia: na lipiec 18.7/8; Nowy-York: 8.1/8; Filadelfia 8.—.

Preszburg 18. lipca. (Targ bydła rzeźnego). Doniesienie bezpośrednie: Przypędzono 1368 sztuk bydła opasowego. W tej liczbie wołów węgierskich 1036, bawołów —; wołów niemieckich 205, krów — buhai — i wołów galicyjskich 125, buhai —. Sprzedawano towar węgierski po 54 do 59 zł., wyjątkowo po 60 do 61.50., za towar niemiecki po 56—62 zł,; za woły galicyjskie 56—59 zł. Ceny te są za centnar metryczny żywej wagi.

Targ był mdły — Ceny gorsze o 50 ct. do 1 zł. Stałe przy średnim i gorszym gatunku. — Krowy po 50—56 zł., buhaje po 51—57 złr.

Wiedeń dnia 20. lipca. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 712, wołów galicyjskich 1678, wołów niemieckich 913, razem 3303 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 55 do 59, osobliwe 60 do 62, woły galicyjskie od 55 do 58, woły niemieckie 56 do 63 za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1436 wołów.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Ostatnie wiadomości.

Książe Karol Auersperg oświadczył listownie kilku z czesko-niemieckiej szlachty, że porzuca karjerę polityczną. Odnośne listy mają być bardzo pesymistycznie napisane. Jako następcę Auersperga w politycznem kierownictwie liberałów z większych posiadłości w Czechach, wymieniają jedni hr. Thurna, drudzy Salma.

Gradecki *Volksblatt* donosi, że katolicka partja, jako centrum, stanie w opozycji przeciwko rządowi w miarę postępowania tegoż. Z tego jednak nie wynika, aby stosunek do innych klubów większości miał być zerwany. Program środka w żaden sposób nie wyklucza narodowców, jeśli swych praw dochodzić będą na gruncie chrześciańskim.

W całej Rosji ma być zaprowadzone wkrótce pogłówne w wysokości od jednego do stu rubli na każdego cudzoziemca, który dłużej, niż czternaście dni w Rosji się zatrzyma.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Tołstoj, wraca z końcem bieżącego miesiąca do Petersburga i podejmuje napowrót czynności swego urzędu.

Książe Hohenlohe-Schillingsfürst, poseł niemiecki w Paryżu, przyjął ostatecznie nominację na namiestnika Alzacji i Lotaryngii.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 22. lipca. (Pryw.) *Polit. Corr.* podaje z Petersburga: Rząd rosyjski nie zamierza układy w sprawie afgańskiej nowemi żądaniami utrudniać, lecz owszem jak najryhlej zakończyć, dlatego też wydał wyraźne zlecenia, żeby toczące się układy jakiemiś zajściami wojskowemi nie przerwano.

Wiedeń d. 22. lipca. Sąd przysięgłych zasądził Schadlbauera z powodu oszustwa dokonanego na zakładzie kredytowym ziemskim na pięć lat ciężkiego więzienia. Współoskarżony Hörmann został uwolniony, gdyż nie miał wedle orzeczenia przysięgłych zamiaru szkodę wyrządzić.

Grac d. 22. lipca. (Pryw.) Tutejszy *Volksblatt* stara się całym szeregiem artykułów wykazać potrzebę utworzenia klubu katolickiego centrum, którego godłem byłby dalszy rozwój prawa publicznego na podstawie chrześciańskiej; do zmiany zaś stosunku do innych klubów nie ma żadnego powodu.

Lubiana d. 22. lipca. (Pryw.) *Slovenski Narod* wzywa południowo-słowiańskich posłów do ściślejszego związku, żeby w rodzaju podkomitetu omawiać sprawy narodowe i językowe, a potem dopiero przedkładać je klubowi Hohenwarta do poparcia. Podobnie mogliby i konserwatyści niemieccy w swoich specjalnych sprawach postąpić.

Bukareszt d. 22. lipca. Bratianu nie udaje się do Marienbadu, lecz do Aix-les-Bains. Wyjazd odłożony.

Badgastein d. 22. lipca. Cesarz niemiecki wczoraj wieczorem o godz. 6. w dobrem zdrowiu tu przybył, powitany z czcią przez namiestnika, starostę i burmistrza, od ludności sympatycznie przyjęty.

Paryż d. 22. lipca. Minister marynarki nie otrzymał żadnych urzędowych wiadomości z Portonovo o napadzie króla Dochomey'a na niektóre tamtejsze miejscowości. — Ministerstwo zażądało wyjaśnień od władz kolonialnych.

Wedle depeszy Courcy'ego, Tonking jeszcze zaniepokojony. Sygnalizują o bandach rozbójniczych na północy i zachodzie Delty. Courcy spodziewa się, że nowy rząd w Hue wpłynie korzystnie na sytuację.

Jeden batalion zajął twierdzę Donghem, i przeszkodził połączeniu się band Thuyeta z prowincjami pogranicznemi Tonkingu.

Izba odrzuciła 253 głosami przeciw 200 wniosek Balluesa w sprawie tymczasowego dopuszczenia przędzy wełnianej. — Mer Ardes z departamentu Puydedone telegrafuje, że miał tam miejsce straszny wybuch prochu. Wiele osób zabitych. Liczba ranionych i rannych jeszcze nieznana.

Londyn d. 22. lipca. W Izbie niższej zapytuje Morgan Lloyd, czy jest to prawdą, że Rosja obstając niby przy żądaniach swoich co do Zulfikaru, w rzeczywistości Meruczak ma na oku, i z odpowiedną propozycją wystąpić zamierza. Churchill odpowiada, że teraźniejszemu rządowi dotychczas żadnej podobnej propozycji nie zrobiono, i sam też jej uczynić nie zamyśla.

Ryga d. 22. lipca. Przedwczoraj popołudniu w bałtyckiej fabryce wagonów wybuchł pożar, i wyrządził ogromne szkody. Blisko sto domów mniejszych, fabrykę otaczających w gruzach. — Pożar uszkodził także pobliską filię zakładu gazowego.

Petersburg d. 22. lipca. Wiadomości o stanie zasiewów z Liwlandji i Kurlandii, są przeważnie niepomyślne. Sankcjonowana uchwała Rady państwa zakazuje płacenia niezapadłymi jeszcze kuponami papierów wartościowych procentowanych. Zabrania także załatwiania rachunków kuponami, które jeszcze nie są płatne; tylko co do opłat celnych pozostaje w mocy istniejące rozporządzenie.

Petersburg d. 22. lipca. (Pryw.) *Mosk. Wied.* wywodzą, że Rosja potrzebuje trwałych granic o żyżnych okolicach i z dogodną podstawą obronną. Przedwczesne zaś traktaty niczemu by nie zaradziły.

Madryt d. 22. lipca. Przedwczoraj w Hiszpanii zachorowało na cholerę 2128 osób. Z tych zmarło 837, w samym Madrycie 12, w prowincji Walencji 228, w Saragosie 190.

Kair d. 22. lipca. Depesza kapitana Chermside'a donosi o napadach powstańców z 15. i 16. czerwca. z wielkiemi siłami na przedmieście Kassalas. Garnizon odparł je, a powstańcy, po silnym oporze stracili trzy tysiące ludzi. Garnizon zabrał tysiąc wołów, siedmset owiec i broń. *Bosphore* ogłasza pismo z Berberu zbiegłego mechanika, że Olivier Pain znajduje się tam przy życiu.

Przyjechali do Lwowa d. 22. lipca 1885.

Hotel ŻORŻA: Książę A. Lubomirski z Mižyńca, J. Czyżewski z Rosji, H. Rodakowski z Bortnik, A. Ciszewski z Krakowa, O. Schnell z Firlejówki.

Hotel EUROPEJSKI: L. H. Leduchowski z Rosji, hr. Dela Skala z Tarnopola, A. Jaworski z Skwarzawy, S. Katyński z Felsztyna, Gumiński z Zalesia.

Hotel ANGIELSKI: B. Skibniewski z Balic, S. Zaleski z Dulan, K. Poten z Olszanki, S. Henzel z Kołomyi.

Hotel FRANCUZKI: K. Kaucki z Zbaraża, G. Pöltenberg z Pomorzan, L. Kastori z Podhajec, A. Wasilewski z Torhowa, K. Tyszkowski z Brzeżan, J. Heller z Podwołoczysk, L. Fiderkiewicz z Tłumacza.

Hotel LANGA: M. Mautner z Wiednia. J. Płuhacyk z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: J. Bronarski z Rohatyna, J. Krzeptowski z Horodnicy.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem z Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 15 popołudniu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja.

Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Zwardonia.

Pociąg mieszany: o godz 10 min. — przed południem do Husiatyna.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 21. lipca 1885

godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	37.70	Węg. akcje kr.	291.—
Anglo-Austr.	97.75	Unionsbank	78.80
Kolej Kar. Lud.	243.50	Nordbahn	236.50
Kolej Połud.	136.—	Kolej Alföld	185.50
Kolej p. Elżb.	299.60	Kolej lw-czern.	228.50
Węg. Nordostb.	176.50	Wied. Commun.	123.60
Węg. obl. p. zł.	108.50	Elbetal	165.—
Węg. cis. losy r.	120.10	Länd. Bank	95.75
Zł. ren. węg 4%	99.10	Bankverein	101.—
Ros. rubel pap.	1.24.1/4	Losy węg.	119.75
Galic. indemn	102.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie mocne.

Wiedeń, dnia 22. lipca 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	284.40	Anglo austr.	97.50
Kolej Kar. Lud.	243.50	Kolej połudn.	135.75
Unionbank	78.75	Napoleondor	9.89
Rossyj. banku.	1.24	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 21. lipca 1885

godzina 5 minut 30 po południu

Rossyjsk. bankn.	201.80	Akcje kredyt.	464.50
Lombardy	222.50	Galicyjskie	99.30
Poż. wschod.	59.40	Austr. bank.	163.25

Lwów, z Izby handlowej d. 22. lipca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	242 50	246 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	227 —	230 50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274 50	278 50
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	90 75	92 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego 4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 60	99 60

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 40	102 40
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.78	5.88
Dukat cesarski	5.83	5.93
Napoleondor	9.84	9.94
Półimperjał rosyjski	10.12	10.25
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22¼	1.24¾
100 marek niemieckich	60.90	61.50
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Podziękowanie.

Dnia 19. b. m. wszczął się pożar w moich zabudowaniach gospodarskich przy ulicy Janowskiej pod l. 52, który swą grozą zamienić mógł w perzynę i zniszczyć całe moje mienie, gdyby nie ofiarność tych zacnych, którym winien jestem mą wdzięczność.

Przedewszystkiem składam podziękowanie Szanownemu Zarządowi wojskowego magazynu prowiantowego, który pierwszy pospieszył z sikawką i ludźmi na miejsce pożaru, niemniej panu nadkomisarzowi c. k. policji Grossmanowi, jakoteż panu komisarzowi Zajączkowskiemu, radcy magistratu panu Romanowskiemu, naczelnikowi straży ogniowej miejskiej panu Praunowi, naczelnikowi ochotniczej straży pożarnej p. Bojarskiemu, i oficjałowi magistratu panu Kargiemu, w końcu członkom obu straży pożarnych i wszystkim innym, którzy wzięli czynny udział przy gaszeniu pożaru i swą pracą i poświęceniem przyczynili się do zlokalizowania pożaru, a tem samem ochronili me mienie od zniszczenia: „Szczere Bóg zapłać!“

We Lwowie dnia 21. lipca 1885.

Leon Thom,
właściciel młyna parowego.

Wiedeń, dnia 20. lipca.

Kurs papierów publicznych.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 50	82 65
5% „ srebrna . . po 100 złr.	83 45	83 65
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a	128 25	129 —
„ „ 1860 „ 500	139 50	140 —
„ „ 1860 „ 100	143 —	144 —
„ „ 1864 „ 100	167 25	168 25
4% węgierska renta złota po 100 złr.		
5% „ „ papier. . 100 „	92 50	92 65
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	101 75	102 50
5% Bukowińskie . . 100 „ „	101 50	102 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 —	116 50
4% losy Cisańskie . . . „ „	119 90	120 30
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 60	124 —
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	124 —	124 50
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.		
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 75	100 10
5% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5% „ „ „ sreb. 36 lat		
5% Gal. Tow. kr. ziems. . .	91 25	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 50
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88 —	89 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 25	101 75
5% „ „ „ „ . prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	103 20	103 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 75	103 60
4% „ Bank hipot. prem. . .	101 50	101 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I em.	97 —	98 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	100 —	100 25
„ Alföld-Fiume 200 złr. . . .	100 25	100 75
„ „ Em. 1874 200 złr. .	100 —	100 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod. . .	114 80	115 —
„ za 200 mrk. nieopod. .	121 25	121 50
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	106 25	106 75
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	105 75	106 25
5% „ poł. 1876 r. 100 złr. .	106 50	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	92 50	93 90
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr. .	100 50	101 —
5% „ „ Jarosław 300 zł	99 25	99 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . .	100 35	100 90
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82 25	82 75
4% „ 1884 (wolne od p.)	90 90	91 40
5% Nordwestb. austr. . . 200 złr.	103 50	103 90
5% „ „ lit. B. . 200 „	102 60	102 90
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr.	119 80	— —
5% Siedmiogrodzkiej I. . 200 złr. .	99 10	99 50
3% Staatseisenbahn . . . 500 fr.	197 25	— —
3% Südbahn (Lombardy) . . 500 fr.	152 50	152 75
5% „ „ . . . 200 złr.	128 —	— —
5% Theisbahn-Gesell. . . 200 złr.	109 —	—
5% Węgiers. gal. Żupkow. . 200 złr.	99 60	99 90
5% „ „ „ II em. 200 złr.	99 60	100 10
5% „ Nordost . . . 200 złr.	96 —	99 50
5% „ „ złotem . 300 złr.	130 —	131 —
5% „ Westbahn . . . 200 złr.	100 —	100 60
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	99 25	99 50
Akcje bankowe		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	97 75	98 —
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	224 60	224 90
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	283 40	283 70
„ Bank węgierski . . . 200 „	289 —	289 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	193 —	194 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	592 —	600 —
Länderbank . . . . . 100 „	95 10	95 40
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	869 —	871 —
Unionbank . . . . . . 100 „	78 30	78 60
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 50	145 —
Wiedeński Bankverein . . 100 „	100 50	101 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . . 200 złr.	60 —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . . 200 „	185 25	185 75
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	457 —	459 —
5% Elżbiety . . . . 210 „	237 75	238 25
5% Linz-Budweis . . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2368 —	2373 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	210 75	211 25
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	243 50	244 —
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	150 25	150 75
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	228 50	229 25
5% Nordwest austr. . . . 200 „	166 50	169 —
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	165 75	166 25
5% Rudolfa . . . . 200 „	186 25	186 50
5% Siedmiogrodzka I. . . . 200 „	184 50	185 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	299 20	299 50
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	134 22	134 50
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	250 —	252 —
5% Węg. gal. Żupkow. . . 200 „	175 75	176 75
5% „ Nord-Ost . . . . 200 „	176 —	176 50
5% „ Westbahn . . . 200 „	168 25	168 75
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	177 75	178 25
Clary po 40 złr..	43 50	44 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	113 —	114 —
Insbruku po 20 złr. a. w . , .	18 75	19 25
Keglevich pe 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	17 75	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	22 25	22 75
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42 50	43 50
Palfy po 40 złr.	40 20	40 60
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 75	15 —
„ „ węgierskie po 5 złr.	9	9 20
Rudolfa po 10 złr.	18 25	18 75
Salma po 40 złr. m. k.	54 25	54 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 —	— —
St. Genois po 40 złr. m. k. .	48 25	48 75
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	68	68 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	27 50	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k .	38 —	38 50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.